

Ku przestrodze. Sąd orzekł, że były naczelnik wydziału komunikacji, celowo niszczył dokumenty

Kategoria: Komunikacja i Transport

Opublikowano: wtorek, 24, kwiecień 2012 00:00

Odśłony: 3102

Prudnicki sąd nie dał wiary wyjaśnieniom byłego naczelnika wydziału komunikacji w Starostwie powiatowym, uznając go za winnego zarzucanego mu przestępstwa (niszczenie dokumentów, dotyczących wydania prawa jazdy w niejasnych okolicznościach).

Jak czytamy na portalu tygodnik prudnicki.pl, były naczelnik wydziału komunikacji, poza tym, że ma wpłacić tysiąc złotych na cele społeczne, faktycznie nie poniesie żadnej kary. Postępowanie w jego sprawie warunkowo umorzono na dwa lata próby.

Wyrok nie jest prawomocny.

Cytujemy obszernie fragmenty komentarza w tej sprawie, zamieszczonego na stronie

<http://www.tygodnikprudnicki.pl>

„ - Mając na uwadze to, że okoliczności popełnienia przez Antoniego K. zarzucanego mu czynu nie budzą wątpliwości, zaś wina i społeczna szkodliwość czynu nie są znaczne, oskarżony nie był dotąd karany sędownie, natomiast jego postawa, właściwości, warunki osobiste, jak również dotychczasowy sposób życia uzasadniają przypuszczenie, że pomimo warunkowego umorzenia postępowania będzie przestrzegał porządku prawnego na przyszłość i nie popełni ponownie przestępstwa - mówi sędzia Beata Salkiewicz. - Sąd uznał, iż wymierzenie oskarżonemu kary jest bezcelowe, a cele procesu karnego wyczerpuje i zabezpieczy warunkowe umorzenie postępowania karnego.

54-letni K. od samego początku procesu konsekwentnie twierdził, że dokumenty z teczki jednego z kierowców zniszczył przez przypadek, w trakcie porządkowania papierów, już po zdegradowaniu go ze stanowiska naczelnika. Zniszczone dokumenty dotyczyły wydania przez niego samego w kontrowersyjnych okolicznościach (bez ponownego przystąpienia do egzaminu) uprawnień Marianowi T., wobec którego - czego oskarżony nie ukrywał - miał dług wdzięczności za pomoc w wygraniu spraw sądowych z bratem mężczyzny - Marcinem T. Antoni K. usiłował przed sądem zasłaniać się również problemami zdrowotnymi na tle psychicznym (ostatecznie nie wyłączono jawności w żadnym zakresie sprawy), które to problemy miał wywołać m.in. konflikt ze starostą.

Sąd ostatecznie nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego.

- Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, w szczególności w postaci zeznań świadków - pracowników Starostwa Powiatowego w Prudniku, nie pozostawia wątpliwości, co do winy i sprawstwa oskarżonego z zakresu przypisanego mu czynu z art. 276 KK. Skonstatować należy, iż przestępstwo z art. 276 KK przewiduje karalność zniszczenia, uszkodzenia, uczynienia bezużytecznym albo ukrywania lub usuwania dokumentów, którymi sprawca nie ma prawa wyłącznie dysponować. Niszczenie polega na unicestwieniu dokumentu - jest to przestępstwo umyślne, przeważa w doktrynie pogląd, że w grę wchodzi obie postacie zamiaru. Zważyć należy, iż oskarżony przyznał się do zniszczenia dokumentów, ale wyjaśnił, iż doszło do tego przez przypadek, poprzez nieuwagę. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom Antoniego K., uznając je za realizację przyjętej przez niego linii obrony, ukierunkowanej na uniknięcie odpowiedzialności karnej. Ponadto wyjaśnienia oskarżonego w ocenie sądu nie są spójnie, a chwilami wręcz chaotyczne. Antoni K. twierdził przed sądem, że chciał zweryfikować dokumenty znajdujące się w teczce jednego z instruktorów.

Tymczasem w odpowiedzi na zapytanie sądu Starostwo Powiatowe w Prudniku poinformowało, że teczki instruktora o takim nazwisku nie prowadzono. Z wyjaśnień złożonych przez Antoniego K. wynika, że w

międzyczasie oskarżony miał również korzystać z urządzenia do niszczenia dokumentów, porządkował bowiem papiery, a w jego pokoju niszczarka była zepsuta. Dodatkowo w tym samym czasie oskarżony zaczął przeglądać teczkę kierowcy Mariana T. W tle niniejszej sprawy pojawia się sprawa właśnie Mariana T., któremu oskarżony osobiście wydał, tj. zwrócił dokument prawa jazdy, pomimo tego, że praktyka w wydziale komunikacji, którego oskarżony był naczelnikiem, na to nie zezwalała. Rację ma wprawdzie oskarżony, twierdząc że praktyka ta była błędna, skonstatować jednak należy, iż to przecież oskarżony był naczelnikiem wydziału, a nie czynił on żadnych kroków w kierunku zmiany tej praktyki. W innych analogicznych przypadkach kierowcy musieli ponownie przystąpić do egzaminu, z zeznań świadków przesłuchanych w sprawie wynika, że muszą to czynić nadal. Znamienne są zeznania w tym zakresie świadka Jarosława J., który zeznał, że gdyby uznał, że praktyka jest zła, to zmieniłby ją całościowo, a nie w jednym konkretnym przypadku. Pomijając pobudki, jakimi kierował się oskarżony, zwracając Marianowi T. prawo jazdy, podkreślić należy, iż tego kierowcę potraktował w sposób szczególny. Z zeznań świadków, którzy na co dzień zajmują się w wydziale komunikacji takimi sprawami, wynika, iż podlegli mu pracownicy nie wydaliby temu kierowcy tego dokumentu. Na uwagę zasługuje również fakt, iż oskarżony pilotował sprawę tego kierowcy od początku do samego końca, tj. zwracając mu dokument. Nigdy wcześniej Antoni K. takimi sprawami się nie zajmował. Zważyć należy, iż zniszczeniu uległa m.in. notatka służbowa sporządzona przez oskarżonego i wydana przez niego decyzja w sprawie tego właśnie kierowcy. W ocenie sądu trudno to uznać jedynie za przypadek. Zdaniem sądu oskarżony celowo, tj. umyślnie, zniszczył część dokumentów ściśle związanych z tą sprawą, obawiając się ewentualnych konsekwencji swojej decyzji podjętej w sprawie kierowcy Mariana T. Zwrócić uwagę należy na to, że sprawa ujrzała światło dzienne przez przypadek, oskarżony zapewne liczył na to, że nikt długo nie będzie zaglądał do teczki tego kierowcy, a po upływie znacznego okresu czasu nie sposób byłoby ustalić, kto dokonał zniszczenia tych dokumentów. Zasadność przytoczonych argumentów przytaczają również okoliczności, w jakich doszło do zdarzenia - praktycznie już po godzinach pracy, wykorzystując fakt nieobecności pracowników, oskarżony zapewne liczył na to, że monitoring jest już wyłączony. Ponadto w ocenie sądu, jeżeli do zniszczenia dokumentów doszłoby w okolicznościach podawanych przez Antoniego K., tj. przez przypadek, to oskarżony nie zachowałby się w tak irracjonalny sposób.....

[...] Przypomnijmy, że zawiadomienie do prokuratury w tej sprawie wpłynęło na polecenie szefostwa powiatu.”

Źródło: Damian Wicher, tygodnikprudnicki.pl